

MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, życie codzienne

Groźba aresztowania ojca

Pewnego razu ojciec wieczorem wrócił z pracy jakiś dziwnie zgnębiony. Nawet matka, przy kolacji, zwróciła uwagę, że: „Jakoś nie bardzo jesz”. Zapytała go, czy chory, czy się źle czuje. „Nieeee” – ojciec jakoś tak unikał tłumaczenia, ale już jak zjedliśmy kolację, to ojciec się odezwał. Powiedział: „Muszę wam coś powiedzieć. Przyszła do mnie dzisiaj po południu pewna pani, do pracowni mojej, na Okopową 12. Pani, którą ja z widzenia znam, wiem kto to jest, ale osobiście jej nie znam. Ta pani takim przyciszonym głosem powiedziała mi: «Panie Skwarek, przyszłam do pana z bardzo smutną wiadomością, ale uważam, że powinnam. Dzisiaj w nocy, podobno, przewidywane są duże aresztowania przez gestapo w Lublinie i niestety na liście do aresztowania jest i pan». Powiedziała «do widzenia» i wyszła”. No, można sobie wyobrazić, jak to na nas podziałało. Ja przerażona powiedziałam: „Tatusiu, uciekaj”. A ojciec mówi: „No, to, to zupełnie nie”. „No a co będziemy?” „Będziemy czekali aż przyjdą”. Bardzo byliśmy zgnębieni. Ojciec mówi: „Jak przyjdzie czas, trzeba się kłaść normalnie, jak każdego dnia do łóżka, jak przyjdą, żeby nie zauważyli, że myśmy byli ostrzeżeni, że jesteśmy na coś przygotowani. Muszę jeszcze z matką porozmawiać”. No więc, trzeba się było położyć spać. Ale z taką wiadomością kłaść się spać? Leżeliśmy, leżeliśmy. Ale chyba młodość ma swoje prawa, gdzieś tam w nocy kiedyś usnęłam. Obudziłam się rano, było widno, spokojnie. Usłyszałam z dala rozmowę ojca z matką. Wyskoczyłam z łóżka, pobiegłam do kuchni. Ojciec śniadanie tam jadł. Pytam się, a tatuś mówi: „No widzisz, nie przyszli. Ale nie wiadomo, może się pani pomyliła. Może nie dziś, może jutro. Może coś się zmieniło”. Następną noc była podobna do pierwszej. I tak minęły trzy dni. Po trzech dniach przyszła ta sama pani do ojca mojego i powiedziała: „Bardzo pana przepraszam, zaszła pomyłka”. I poszła. I potem żeśmy się zastanawiali – o co tu chodziło? Może ktoś chciał zarobić na tym, skoro pani wie o takiej sprawie, to może da się to jakoś załatwić. Człowiek życie ratuje za każdą cenę. I nie wiemy o co

chodziło w rezultacie. Ale te trzy koszmarne noce, które żeśmy przeżyli, to nie zapomnę do końca życia. Do końca życia.

Data i miejsce nagrania	2014-01-13, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"